

Gloria, gloria

Łodzianie znają go przede wszystkim jako twórcę wystroju kościoła Świętej Teresy i Świętego Jana Bosko - monumentalnej świątyni, w której wykonał mozaiki, witraże, płaskorzeźby, stacje drogi krzyżowej, ceramiczną ścianę ołtarzową i olejne obrazy. Zaprojektował także wnętrza kościoła karmelitów na ulicy Liściastej, Świętego Franciszka przy Pabianickiej, Matki Boskiej Bolesnej na Teofilowie, kościół pw. Świętego Brata Alberta na Widzewie, kaplice w innych łódzkich świątyniach, szpitalach, szkołach salezjańskich. Jego ołtarze znajdują się w ponad dwudziestu łódzkich świątyniach. Można śmiało powiedzieć, że łodzianie modlą się „u księdza Furdyna”.

Nie inaczej jest w regionie - trzeba tu wymienić pierwszą chronologicznie realizację wnętrza sakralnego, jaką ksiądz wykonał dla kościoła w Kutnie-Woźniakowie (projekt 1964-66), a także świątynie w Pabianicach, Sieradzu, Piotrkowie czy Ozorkowie. Można by wytyczyć szlak turystyczny wiodący śladami jego dzieł. Zresztą ksiądz Furdyna projektował wystrój kościołów w całej Polsce, a także za granicą. W dorobku ma nawet świątynię na Samoa. Już prawie 60 lat wytrwałej, benedyktyńskiej (choć jest salezjaninem) pracy. Dzień po dniu tworzy obrazy olejne (nie tylko religijne), rysunki, mozaiki, witraże, polichromie, projektuje ściany ołtarzowe. Samo wykonanie olbrzymich mozaik u św. Teresy w Łodzi kosztowało artystę trzy lata ciężkiej pracy. Pracy, której mimo upływu lat ksiądz Furdyna nie zaprzestaje - aktualnie zajmuje się witrażami w kościele Miłosierdzia Bożego w Pułtusk.

Tadeusz Furdyna - skromny ksiądz i nieprzeciętny artysta, a przy tym przemiły, pogodny, otwarty człowiek. Wszechstronnie wykształcony artysta i profesor w seminariach franciszkanów czy salezjanów, zakonnik projektujący wnętrza sakralne i wieloletni członek kurialnej komisji zatwierdzającej wystrój kościołów, malarz pracujący w zaciszu pracowni i niestrudzony pielgrzym, zwiedzający świat w poszukiwaniu piękna (odwiedzał salezjańskie domy zakonne w Azji, Afryce, Ameryce i Australii).

Urodził się w 1930 roku w Tuszowie Narodowym, wsi położonej niedaleko Mielca, na skraju Puszczy Sandomierskiej (w tej samej wsi urodził się także generał Władysław Sikorski). Co ciekawe, ksiądz Furdyna ma brata bliźniaka, który też jest artystą plastykiem, konserwatorem zabytków, współtwórcą znanej pracowni witraży. Ich ojciec przed wojną był pracownikiem poczty, potem ciężko zachorował i zmarł. Mimo trudnych warunków rodzice bardzo dbali o wykształcenie czwórki swoich dzieci. Młody Tadeusz uczył się w Tuszowie, Mielcu, a do liceum chodził już w Krakowie. To była prywatna szkoła zakonna (egzaminu trzeba było zdawać eksternistycznie), gdyż w 1947 roku jako siedemnastolatek wstąpił do zgromadzenia salezjańskiego. Po studiach teologicznych został w 1956 roku wyświęcony na kapłana. Jeszcze w zakonnym seminarium pokazał swoje zdolności plastyczne - wygrał konkurs na projekt bożonarodzeniowej szopki. A później wykonał portret prowincjała na wielkanocnej pisance i jego przyszłość została przypieczętowana. Salezjanie, których specjalnością jest kształcenie i wychowywanie młodzieży, potrafili talent młodego księdza spożytkować. Prowincjał skierował go do domu zakonnego w Łodzi i polecił uczyć się rysunku. Następnie wysłał go na świeckie studia artystyczne na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (dyplom w 1964 w pracowni profesora Stanisława Borysowskiego), potem jeszcze na studia uzupełniające z malarstwa monumentalnego do Gdańska. Ksiądz Furdyna edukację zakończył rocznym pobytem na ASP w Krakowie.

Ze studiami w Toruniu wiąże się kilka dających do myślenia historii. Otóż koledzy z uczelni nie wiedzieli, że młody kandydat na malarza jest księdzem. Wiedziała tylko jedna dziewczyna, która wcześniej chodziła do łódzkiego liceum plastycznego, gdzie ksiądz Furdyna uczył religii. No i

wiedzieli profesorowie, którzy czytali dołączony do podania o przyjęcie życiorys. Jeden z nich przechodził kiedyś obok sztalugi Tadeusza i odruchowo stwierdził: przepraszam, że tak się kręcę i księdzu przeskadzam. No i wtedy dowiedzieli się już wszyscy. Na trzecim czy czwartym roku udzielił nawet ślubu jednemu z kolegów.

Na zajęcia dojeżdżał z Aleksandrowa Kujawskiego, gdzie mieszkał u salezjanów, którym ówczesna władza zabrała budynek przedwojennej szkoły, ale zostawiła kaplicę i kilka pomieszczeń dla zakonników. W tygodniu był studentem, w niedzielę odprawił mszę, kazanie powiedział, pospowiadał. Studentem był dobrym, kłopot miał tylko z zaliczeniem marksizmu leninizmu – na te zajęcia nie chciał chodzić. Przypadek jednak sprawił, że z tego wykłady miał były ksiądz, który „czynnemu” księdzu podpisał indeks bez zbędnych formalności.

Pod koniec studiów ksiądz-artysta dostał pierwsze zlecenie – od proboszcza z Kutna, gdzie właśnie kończono budowę nowego kościoła. Równocześnie zaczął studia w Gdańsku w pracowni malarstwa monumentalnego prof. Jacka Żuławskiego. To właśnie w Gdańsku jedna z asystentek pokazała mu technikę witraży z brył szkła zalewanych betonem. Ta metoda – podobnie jak mozaika – stała się jednym ze znaków rozpoznawczych księdza Furdyny, oprawione w beton witraże są zarówno w Kutnie, jak i u św. Teresy. Świadczą o skłonności do artystycznego eksperymentu, o otwarciu na różne inspiracje. W jego pracach można się doszukiwać wpływów sztuki dawnej, prawosławnej ikony, ekspresjonizmu czy surrealizmu, odnajdywać nawiązania do Marca Chagalla, Wassilego Kandinskiego czy Jerzego Nowosielskiego (w którego pracowni salezjanin przez rok studiował w Krakowie), a mimo to nie sposób nie zauważyć, że to twórczość oryginalna.

Sam artysta chętnie przywołuje też postać Paula Klee – jego wpływ widać w umieszczaniu w przestrzeni obrazu symbolicznych znaków, a także w subtelnym poczuciu humoru. Humor w biblijnych ilustracjach? No to popatrzmy na pieski czekające na jakiś smakołyk (ilustracja do Mateuszowego „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom” w książce „Popatrzcie i posmakujcie”) albo rozkoszne świnki w tle obrazka o powrocie Syna Marnotrawnego. Mógłby je narysować ksiądz Twardowski. Ksiądz Furdyna jest wizualnym poetą.

Jan Dominikowski, największy znawca twórczości laureata, pisał we wstępie do albumu „Słowo i obraz”: „Prace księdza Furdyny wyróżniają zawsze niezwykle silne, wyrafinowane, często zakamuflowane odniesienia filozoficzne, teologiczne i estetyczne. Odnajdujemy w nich szczególnie często zagadnienia eschatologiczne, prezentowane nie tylko poprzez zastosowanie tradycyjnej ikonografii i symboliki chrześcijańskiej (...), ale także poprzez wypracowanie własnych, tworzonych osobiście przez artystę swoistych neologizmów ikonograficznych...”

Z kolei arcybiskup Grzegorz Ryś w liście gratulacyjnym z okazji wręczenia medalu „Gloria Artis”, nawiązując do słów papieża Jana XXIII, napisał, że inspiracje artystyczne laureata są „świeżym powietrzem dla sztuki sakralnej w Polsce”. Oddychajmy tym powietrzem głęboko.

Piotr Grobliński

Tekst ukazał się w styczniowym numerze „Kalejdoskopu” 1/2023.